

## Post i jego znaczenie – Droga do Paschy

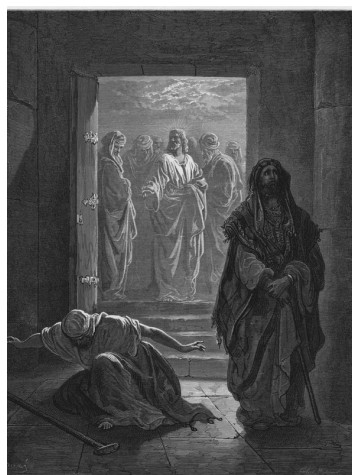


Człowiek wyruszając w drogę musi być świadomy tego, jak jest długa i dokąd prowadzi. Dotyczy to też Postu, duchowej wędrówki, celem której jest Pascha – Święto nad Świętami. Pascha jest centrum życia liturgicznego i jego kulminacją. Dzięki niej dany jest nam wgląd w blask Królestwa Chrystusowego i możliwość doświadczenia jego radości i zwycięstwa nad śmiercią, nad tym co jest „stare”.

**Cerkiew wymaga od nas w tym czasie wzmoczonego wysiłku duchowego i fizycznego. Stawia wyzwania.** Ciężko jest wyzbyć się grzechu, trudno jest wyruszyć w tę drogę, bywa też, że nie wiemy, od czego rozpocząć proces przemiany.

**Nasza Matka Cerkiew, nie zmusza nas od razu do wielkiego wysiłku.** Podchodzi do nas z wyrozumiałością, daje czas na przygotowanie do długiej wędrówki wąską drogą, gdzie trzeba walczyć i cierpieć, albowiem – jak mówi Chrystus – jest to jedyna droga do prawdziwego szczęścia.

**Na przygotowanie mamy niedziele poprzedzające Wielki Post.** Sygnalizują one zbliżający się Post, zwracają uwagę na jego ważność i wzywają do zastanowienia się nad jego znaczeniem. Przypominają o prawdziwych wartościach chrześcijańskich. Każde z ich czytań ewangelicznych, ukazuje nam podstawowe aspekty *pokajania*. Dowiadujemy się, co należy czynić, by zbliżyć się do Boga. **Na przykładzie Celnika i Faryzeusza** Cerkiew wskazuje, że pokora jest miłsza Bogu niż pycha, a skruca wielkiego grzesznika – bardziej wartościowa niż duma fałszywego sprawiedliwego. **Niedziela o Synu Marnotrawnym** poucza, że godne życie możliwe jest tylko z miłosiernym Bogiem, który jest gotów przyjąć każdego skruszonego grzesznika. W **Niedzielę O Sądzie Ostatecznym** Cerkiew wzywa do skruchy w obliczu śmierci oraz do wypełnienia Bożych Przykazań. W **Niedzielę Seropustną**



wspominane jest wygnanie Prarodzców z Raju. Wskazuje na pokutę jako jedyną drogę uniknięcia gniewu i sądu Bożego.

**Wkraczając w Wielki Post starajmy się mieć w pamięci przesłanie niedziel przygotowawczych, aby ten szczególny czas – „Duchową Wiosnę” wykorzystać jak najlepiej, byśmy mogli godnie spotkać Paschę Chrystusową.**

Gustaw Dore, Celnik i faryzeusz, drzeworyt, 1866;

# Homilia o celniku i faryzeuszu



*Współczesna ikona celnika i faryzeusza*

o. Peter Ries

Dlaczego osądzanie innych ludzi jest takie złe? Zastanówmy się nad tym razem. Dzisiaj słyszę bowiem przypowieść Chrystusa, która pokazuje jasno, że osądzanie innych ludzi, stawianie siebie ponad nimi, nie jest zachowaniem, które powinienem naśladować. Jest to natomiast zachowanie, którego zdecydowanie należy unikać.

Ale co jest złego w osądzaniu ludzi? Czy zwyczajnie jest to niegrzeczne, czy może niemile... Czy też, po prostu, nie mam prawa tego robić? Co jest złego w tym, że faryzeusz osądza celnika, czy jego osąd nie jest słuszny? Faryzeusz robi wszystko jak należy pości, płaci dziesięcinę, uczestniczy w życiu świątyni – dokładnie tak, jak powinien. Postępuje właściwie i wyznaje prawidłową doktrynę. Tymczasem celnik, poborca podatkowy, zdrajca własnego narodu, nie robi tego, co powinien. Co jest więc złego w tym, że faryzeusz patrzy na kogoś, kto zawodzi i zauważa prawdę? Co w tym wielkiego?

Bracia i siostry, Chrystus objawia nam dzisiaj – poprzez historię celnika i faryzeusza – że osądzanie innych, bycie dumnym z siebie, jest nie tylko złe, ale także całkowicie autodestrukcyjne.

Jak mówi nam dzisiaj Chrystus – wszystko, co uczynił faryzeusz, cała praca, którą włożył w swoje życie, w swoje obowiązki, w swoją wiarę i w świątynię – jest bez znaczenia. Dlaczego? Ponieważ osądza człowieka, którego widzi obok siebie. Cała jego praca i dokonania, wszystkie jego uczynki pobożności i miłosierdzia są teraz bez znaczenia. Dlaczego? Bo wykorzystuje je, aby postawić siebie samego ponad innymi, jego myśli zdradzają to, że wysiłki te zawsze służyły tylko i wyłącznie jego własnym interesom. Oczywiście – przestrzegał prawa, wyznawał nauki Boga. Ale poprzez osądzanie innych, faryzeusz ujawnia, że wszystko, co uczynił, nie służyło temu, by oddać chwałę Bogu, ale raczej jego własnej chwale. To nie jego uczynki zostają „umniejszone”. Nie oznacza to tylko, że na jego dobrych uczynkach pojawiła się teraz łatwa do zignorowania rysa. Nie! Słyszymy, że wszystko, dosłownie wszystko co uczynił faryzeusz, jest teraz bez znaczenia. Tak, jakby nie uczynił nic dobrego. Zaprzepaścił bowiem wszystko, i to tylko po to, aby móc poczuć dumę, aby móc poczuć się, choćby przez chwilę, lepszym od innych. To właśnie jest tak złe w dumie, bracia i siostry. To właśnie jest złe w osądzaniu innych ludzi.

Stojąc przed wami, przygotowując się do przystąpienia wraz z wami do Eucharystii, do samego Ciała i Krwi Chrystusa, jeśli przyjmuję dzisiaj mojego Zbawiciela jedynie jako symbol statusu, jeśli przyjmuję tę Eucharystię jedynie jako pretekst, aby postawić się ponad tymi, których uważam za gorszych ode mnie,

to dar, który dzisiaj otrzymałem, zamieniam w popiół w moich ustach, który nie przynosi mi żadnej korzyści. Przyjmuję Dar Chrystusa i otrzymuję go nie dla własnego usprawiedliwienia, ale dla własnego potępienia. I tak, podobnie jak w przypadku każdego grzechu, przyjąłem dary Boże i zepsułem je dla własnych celów.

Co więc mam zrobić? Jeśli osądzam innych ludzi i wykorzystuję do tego swoją wiarę, jak mogę wyjść z takiego stanu? Jak naprawić krzywdę wyrządzoną Bogu w ten sposób? Na szczęście, bracia i siostry, nasz Pan daje nam rozwiązanie i to w tej samej historii. Bo i celnik zawiódł i on postąpił źle. A my, podobnie jak celnik, wszyscy mamy przed sobą drogę do pojednania, drogę naprawienia zła. Droga ta kształtowana jest przez *pokajanie*. Widzimy, jak celnik to robi. I my możemy uznać gdzie jesteśmy, gdzie zawiedliśmy i jak daleko musimy jeszcze zejść. A uznanie to może być tak proste, jak **Boże, bądź miłosciw mnie grzesznemu**.

W takim oświadczeniu nie skupiamy się na innych. Skupiamy się na sobie, pochylając głowy, uznając to, co zrobiliśmy w życiu, uznając nasze grzechy. Następnie skupiamy uwagę na jedynej Osobie, która może wyeliminować taki upadek, która może z niego podnieść: Jezusie Chrystusie.

Przypowieść ta pojawia się w tygodniach poprzedzających Wielki Post dlatego, ponieważ jest dla nas doskonałą lekcją: dla nas, prawosławnych chrześcijan, którzy uczestniczymy w pełni wiary.

Dzisiaj Chrystus zadaje nam pytanie: Czy bierzemy naszą wiarę, tradycje, piękną liturgię, wzniosłą teologię i używamy ich, aby panować nad innymi? Czy używamy ich, by osądzać, ranić, usprawiedliwiać siebie? Czy też naśladujemy celnika i wykorzystujemy tę wiedzę o Bogu, tę osobistą relację z Chrystusem, jako napomnienie dla siebie, jako lustro odbijające obraz Chrystusa, pokazujące w odbiciu, jak daleko upadł nasz własny obraz i został zastąpiony przez grzech?

Dzisiaj dziękujemy Panu za ten przykład, tę przypowieść, to pytanie. Zachęca nas ono bowiem do rozpoczęcia Wielkiego Postu z odnowioną pokorą. Naturalnym etapem końcowym pokory jest bowiem służba, poświęcenie. Służenie tym, którzy nas otaczają. Poświęcanie się dla innych, nawet tych, którzy nas osądzają. Nawet tych, którzy nas nienawidzą. Stawiamy wszystkich przed nami i ponad nami, służąc pokorze, której przykładem jest Chrystus. Najdoskonalej ukazanej na Jego własnym krzyżu, umierając za tych, którzy Go kochają, tych, którzy Go nienawidzą, tych, którzy Go nawet nie znają, abyśmy wszyscy mogli żyć. Jaka pokora, jakie miłosierdzie, jaka miłość! Chwała Bogu za to, że uniżył się, abyśmy mogli posiadać takie skarby.

*Tłum. ks. Remigiusz Sosnowy*

# Matżeństwo

o. Thomas Hopko

Matżeństwo nie zostało wymyślone ani ustanowione przez Chrystusa. Pan nadał jednak matżeństwu między ludźmi bardzo konkretne znaczenie i wagę. Postępując zgodnie z Prawem Starego Testamentu, ale wykraczając poza jego formalne nakazy w swojej mesjańskiej doskonałości, Jezus nauczał o wyjątkowości matżeństwa między ludźmi jako najdoskonalszym naturalnym wyrazie miłości Boga do ludzi i swojej miłości do Cerkwi. Według Chrystusa, aby miłość mężczyzny i kobiety była taka, jaką stworzył ją Bóg: doskonała, musi być wyjątkowa, niezniszczalna, niekończąca się i boska. Pan nie tylko przekazał tę naukę, ale także dał moc jej wypełnienia w sakramencie chrześcijańskiego matżeństwa w Cerkwi.

W sakramencie matżeństwa mężczyzna i kobieta otrzymują możliwość stania się jednym duchem

i jednym ciałem w sposób, którego nie może zapewnić sama ludzka miłość. W chrześcijańskim matżeństwie otrzymują Ducha Świętego, aby to, co rozpoczęło się na ziemi, nie „rozpadło się wraz ze śmiercią”, ale zostało dopełnione i trwało najdoskonalej w Królestwie Bożym. Przez wieki w Cerkwi nie istniał żaden szczególny rytuał ślubu. Dwoje chrześcijan wyrażało swoją wzajemną miłość w Cerkwi i otrzymywało błogosławieństwo Boże dla swojego związku, który zostawał przypieczętowany w Świętych Darach Ciała i Krwi Chrystusa. Dzięki formalnemu uznaniu jedności pary przez Cerkiew i włączeniu jej do Ciała Chrystusa, matżeństwo stało się chrześcijańskie, to znaczy stało się stworzonym obrazem boskiej miłości Boga, która jest wieczna, jedyna, niepodzielna i niekończąca się. Kiedy w Cerkwi opracowano specjalny rytuał sakramentu matżeństwa, wzorowano go na sakramencie

chrztu i bierzmowania. Do pary zwraca się w sposób podobny do tego, w jaki zwraca się do osoby przyjmującej chrzest. Wyznają oni swoją wiarę i miłość do Boga. Są wprowadzani do Cerkwi w procesji. Modlą się nad nimi i błogosławią ich. Słuchają Słowa Bożego. Są koronowani koronami chwały Bożej, aby byli Jego dziećmi i świadkami (męczennikami) na tym świecie oraz spadkobiercami życia wiecznego w Jego Królestwie. Realizują swoje matżeństwo, tak jak wszystkie sakramenty są realizowane, poprzez wspólne przyjęcie Świętej Eucharystii w Cerkwi. W prawosławnym sakramencie matżeństwa nie ma miejsca na „legalizm”. Nie jest to umowa prawna. Nie zawiera żadnych ślubowań ani przysięg. Jest to w istocie „chrzest i potwierdzenie” ludzkiej miłości w Bogu przez Chrystusa w Duchu Świętym. Jest to przeobcowienie ludzkiej miłości w boskiej doskonałości i jedności wiecznego Królestwa Bożego, objawionego i danego człowiekowi w Cerkwi. Chrześcijański sakrament matżeństwa jest oczywiście dostępny tylko dla tych, którzy należą do Cerkwi. Takie jest nadal surowe nauczanie i praktyka Cerkwi prawosławnej. Jednak ze względu na tragedię braku jedności chrześcijan, prawosławny może zawrzeć związek matżeński w Cerkwi z ochrzczonym chrześcijaninem nie prawosławnym, pod warunkiem że oboje małżonkowie szczerze pracują i modlą się o pełną jedność w Chrystusie, bez przymusu lub dominacji jednej strony nad drugą. Zgodnie





z nauką prawosławną tylko jedno małżeństwo może posiadać doskonałe znaczenie i sens, jakie Chrystus nadał tej rzeczywistości. Dlatego tradycja prawosławna zachęca wdowy i wdowców do pozostania wiernymi swoim małżonkom, którzy umarli dla tego świata, ale żyją w Chrystusie. Tradycja prawosławna, kierując się tą samą zasadą, uznaje tymczasowe „wspólne zamieszkanie”, przypadkowe stosunki seksualne, stosunki seksualne z wieloma różnymi osobami, stosunki seksualne między osobami tej samej płci oraz rozpad małżeństw w wyniku separacji i rozwodu za sprzeczne z ludzką doskonałością objawioną przez Boga w Chrystusie. Jednak poprzez pokajanie, szczere wyznanie grzechów i autentyczną obietnicę dobrego wspólnego życia, Cerkiew prawosławna oferuje sakrament drugiego małżeństwa dla tych, którzy nie byli w stanie spełnić idealnych warunków małżeństwa nauczanych przez Chrystusa. Cerkiew nie wyklucza również osób pozostających w drugim małżeństwie z sakramentu Eucharystii, jeśli szczerze pragną one uczestniczyć w komunii eucharystycznej z Bogiem i spełniają wszystkie inne warunki uczestnictwa w życiu Cerkwi. Ze względu na świadomość potrzeby Chrystusa w każdym aspekcie życia ludzkiego, a także ze względu na głębokie chrześcijańskie przekonanie, że nic nie powinno, a nawet nie może być dokonane doskonale bez Chrystusa lub bez Jego obecności i mocy w Cerkwi poprzez Ducha Świętego, dwoje chrześcijan nie może rozpocząć wspólnego życia bez błogostawieństwa.

Zgodnie z nauką prawosławną wyrażoną w sakramentalnym obrzędzie małżeństwa, poczęcie dzieci

oraz troska i miłość do nich w kontekście rodziny stanowią normalne wypełnienie miłości mężczyzny i kobiety w Chrystusie. W ten sposób małżeństwo jest ludzkim wyrazem twórczej i troskliwej miłości Boga, doskonałej Miłości Trzech Osób Trójcy Świętej, która przelewa się w stworzeniu i trosce o świat. Przekonanie, że miłość ludzka, naśladowująca miłość boską, powinna przelewać się w tworzeniu i trosce o innych, nie oznacza, że prokreacja dzieci jest sama w sobie jedynym celem małżeństwa oraz jedynym i wyłącznym uzasadnieniem oraz legitymacją jego istnienia. Nie oznacza to również, że bezdzietna para nie może prowadzić prawdziwie chrześcijańskiego życia. Oznacza to jednak, że świadomy wybór małżeństwa, aby nie mieć rodziny ze względu na osobisty komfort i wygodę, pragnienie luksusu i wolności, strach przed odpowiedzialnością, odmowę dzielenia się dobrami materialnymi, nienawiść do dzieci itp. nie jest chrześcijański i w żadnym wypadku nie może być uważany za zgodny z biblijnymi, moralnymi i sakramentalnymi naukami oraz doświadczeniem Cerkwi prawosławnej dotyczącymi sensu życia, miłości i małżeństwa.

W świetle powyższej perspektywy kontrola poczęcia dzieci w małżeństwie jest sprawą bardzo delikatną, zasadniczo odradzaną i uważaną za możliwą jedynie po najdokładniejszym zbadaniu sumienia, modlitwie i poradzie duszpasterskiej.

*Tłum. ks. Remigiusz Sosnowy  
Fot. Łukasz Troc (troctfoto.pl)*

# ŚWIĘTY YAKINTHOS

(gr. Ὑάκινθος) opiekun miłości, męczennik pochodzący a Grecji.

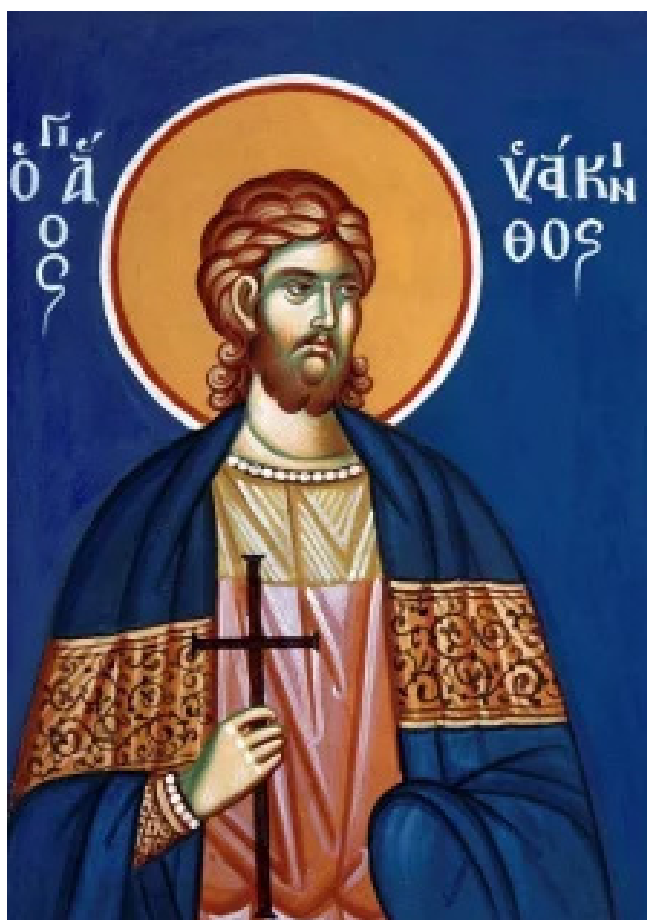
Świat zachodni, obecnie w niezwykle komercyjny sposób, czci pamięć św. Walentego a prawosławni mają swojego świętego patrona miłości, czystej i niebiańskiej – święto Yakinthosa. O wsparcie proszą go nie tylko szukający pomocy w kwestiach wiary ale i sprawach całkiem ziemskich uczuć.

## Co wiemy o świętym Yakinthosie?

Jest rok 108 nowej ery. W tym czasie w cesarstwie rzymskim władzę sprawuje cesarz Trajan, który zachował się w pamięci chrześcijan, jako ich bezwzględny prześladowca. W zamożnej greckiej rodzinie chrześcijańskiej w Cezarei Kapadockiej (obecnie: Turcja) przychodzi na świat chłopiec, oddany jako młodzieniec na służbę do świąty cesarza, jako pomocnik szambelana. Jest przystojny, wierzy głęboko w Chrystusa i oddany jest tej miłości bez granic. W szaczonej funkcji, którą pełni młody Yakintos wielu ważnych urzędników widziałoby swoich synów czy krewnych, toteż młodzieniec jest bacznie obserwowany a kiedy zaczyna być podejrzewany o wyznawanie Chrystusa – pada ofiarą pałacowych intryg. W trakcie publicznej uroczystości składania ofiar bożkom pogańskim, Yakinthos odważnie odmawia dopełnienia rytuału, wyznaje swoją wiarę, potwierdza ją stwierdzeniem: „wierzę w zbawienie i miłość wieczną – drogę do Chrystusa”. Zostaje wtrącony do więzienia, gdzie jest torturowany. Przewieziony na Kretę, do twierdzy Fourni, a następnie do Rzymu na pokazowy proces. Odmawia spożywania pokarmów skażonych krwią ofiarnych zwierząt, za co podlega dodatkowym represjom. Umiera mając zaledwie dwadzieścia jeden lat. W tradycji zachowała się relacja strażników więziennych, opisujących to, co widzieli w lochach – świetliste anioły, które karmiły młodego chrześcijanina niebiańskim pokarmem i dodawały mu otuchy przed kaźnią. Decyzją sędziów ciało męczennika miało zostać przeznaczone na karmę dla dzikich zwierząt, ale te – choć wygłodniałe – nie chciały tknąć ciała świętego. Rodzinie udało się zabrać szczątki Yakinthosa i pochować go w Cezarei, skąd po edykcji mediolańskim powędrowały raz jeszcze do Rzymu, a potem do klasztoru w Bawarii (patrz: ramka na stronie obok). Jednak pamięć o młodziutkim wierzącym słudze Chrystusa przetrwała w świetle Prawosławia dwa tysiąclecia. W 1994 roku Grecka Cerkiew Prawosławna ogłosiła go świętym.

## Gdzie czczony jest święty Yakinthos?

Na Krecie, na szczycie Psiloritis, najwyższej góry na wyspie (wysokości 1200 m.n.p.m) znajdziemy opodal miejscowości Anogia maleńką kamienną cerkiewkę poświęconą św. Yakinthosowi. Co ciekawe, budowla

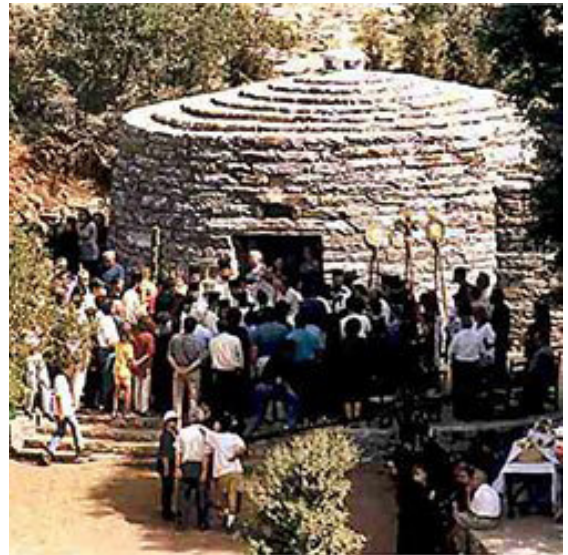


ta, zbudowana na planie koła przypomina starożytne zabudowania jeszcze z czasów kultury minojskiej (tzw. *mitato*), których ruiny znajdują się na całej wyspie. Sama świątynia jest współczesna, zaprojektowana przez architekta Stavrosa Vidalisa i zbudowana z błogosławieństwem JE metropolity Rethymnonu dla przybywających tu coraz liczniej pątników modlących się o trwałą miłość – ziemską i wieczną. Inną poświęconą św. Yakinthosowi cerkiew znajdziemy poblizu siedziby jednostki wojsk lotniczych w Araxos, w Achai zachodniej, a także na wyspie Mykonos i w Kalavryta. Co ciekawe, imię św. Yakinthosa nosi obecnie wiele greckich... hoteli. Może po to by przyciągnąć zakochanych...

Święty Yakinthos jest czczony przez Cerkiew prawosławną i kościół rzymsko-katolicki.

tekst: dm, zdjęcia: domena publiczna

1. (od lewej)  
Drogowskaz  
wskazujący  
kierunek tym,  
którzy pra-  
gną pomodlić  
się w cerkwi  
poświęconej  
św. Yakinthoso-  
wi opodal Ano-  
gii na Krecie.
2. (po prawej)  
Kamienna  
cerkiewka  
nie  
mieści wszyst-  
kich wiernych.



### Gdzie szukać relikwii św. Yakinthosa?

W opactwie w Furstenfeld, niedaleko Monachium odwiedzający kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Panny Marii mogą pokłonić się relikwiom dwóch męczenników za wiarę z czasów starożytnych. Spoczywają tu szczątki św. Yakinthosa (zwanego tu: Hiacyntem) i świętego Klemensa. Nie przetrwały do czasów współczesnych dokładne informacje o tym, jak doszło do tego, by relikwie dostały się tu z za Alp, ale można przypuszczać, że zostały zakupione przez zakonników w Rzymie od papieża, aby przydawały splendoru klasztorowi i przyciągały do opactwa pobożnych pielgrzymów, co było to praktyką powszechną w kościele zachodnim, zwłaszcza po Soborze Trydenckim (1545-63). Grecki historyk Paul Koudonaris przypuszcza jednak, że szczątki umieszczone w złoconym barokowym relikwiarzu i okryte szatami obsypanymi klejnotami mogą należeć do jakiegokolwiek z „katakumbowych” świętych pierwszych wieków.

# WYBACZCIE, BŁOGOSŁAWCIE!

Opowiadanie achimandryty Aleksandra (F-o), które powtarzał swoim duchowym dzieciom w różnych miejscach i sytuacjach, przygotowując ich do rozłąki.

Pewien Teofil po ukończeniu Akademii Teologicznej wstąpił do monasteru jako prosty mnich. Zwierzchnicy duchowni widząc jego przygotowanie skierowali go do pracy w metropolii w Piotrogradzie w charakterze sekretarza. Z kolei Metropolita, przekonawszy się o jego dojrzałości duchowej, pobłogosławił mnicha na przyjmowanie wszystkich odwiedzających i zwracających się z różnorodnymi zapytaniami natury duchowej (a właściwie wszystkimi, z wyłączeniem niektórych spraw administracyjnych). Teofil w tak zadowalający sposób zajmował się sprawami petentów, iż ci ostatni – przekazując innym swoje pełne zachwyty wrażenie z audiencji – stworzyli o nim taką opinię, że już nikt nie zwracał się do urzędującego Metropolity, a tylko do jego sekretarza, tak, że sprawiało to wrażenie swego rodzaju "pielgrzymek". Sam Teofil doszedł jednak do następującego wniosku: *Uczyć innych to jak zrzucić kamyki z dzwonnicy, natomiast uczyć siebie – to wnoszenie na dzwonnice kamieni... Któż zatem mnie będzie uczył?*

Teofil zdecydował się powrócić do swojego monasteru. Tam jednak powiedziano mu: *Jesteś uciekinierem!* I było jasne, że z tego powodu nie przyjmą go także do innego monasteru. Długo Teofil próbował udowodniać, że nie było to samowolnie pozostawienie monasteru, ale otrzymał na to błogosławieństwo zwierzchnictwa, i dodawał na koniec: *Przecież wszystko co zarobiłem pracując w metropolii, całe siedem tysięcy, przywiozłem do swojego monasteru.*

Po wielu uporczywych staraniach w końcu został przyjęty, jednak zaledwie zdążył Teofil przestąpić próg monasterskiego zgromadzenia, gdy został wygnany przez namiestnika słowami:

– *Nie ma tu miejsca dla paryskich dżentelmenów – wyńś się stąd!*

(Teofil miał na sobie ubranie jakie nosił w stolicy pełniąc funkcję osobistego sekretarza metropolity.)

– *Wybaczcie, błogosławcie!* – odpowiedział i przebrał się w stare odzienie. A po chwili usłyszał:

– *Tylko udajesz biedaka, ale czy rzeczywiście nim jesteś? Wyńś się stąd!*

– *Wybaczcie, błogosławcie!* – odrzekł.

Przebrał się w ubranie, które nie wyróżniało go niczym od innych. Tym razem został dopuszczony jedynie do Golgoty. Zdążył zaledwie uczynić jeden pokłon do ziemi, gdy usłyszał głos namiestnika:

*Czy tak należy zaność pokłony?! Wyńś się stąd, niegodziwcze. Widzicie go, pieniędzmi chciał się wkupić!*

– *Wybaczcie, błogosławcie!* – odparł.

I tak – dzień za dniem, Teofil był wyganiany przez trzy i pół roku, do czasu gdy namiestnik śmiertelnie zachorował.

Bracia, przewidując jego rychłe odejście, przyszli prosić go, aby pobłogosławił Teofila na swojego następcę. Prośbę tę jednak wypowiedzieli bez jakichkolwiek wyjaśnień, bez należytego wstępu, a po prostu:

– *Pobłogosławcie Czcigodny Ojczy, by Teofil został Waszym następcą.*

Spowodowało to nieoczekiwany, gwałtowny protest:

– *Co! Ten niegodziwiec ma być moim następcą?! Umrę, ale nie wybaczę!*

Wszystkich ogarnęło przerażenie... Po wspólnej naradzie, nazajutrz, po Boskiej Liturgii i po odświeżeniu nabożeństwa „O wrogach nienawidzących i krzywdzących nas” postanowili ponowić prośbę. Pomodliwszy się w cerkwi z wyjątkową gorliwością, weszli do kelii chorego w szatach liturgicznych (najwyraźniej z zamiarem udzielenia mu Eucharystii – dodaje autor wspomnień).

Rozmowę rozpoczęli od odległego tematu i stopniowo zbliżali się do istotnej kwestii. Doszli do niej następująco:

– *Zatrzymaliśmy się na kandydaturze Teofila, nie dlatego, że jest on naukowcem wykształconym lepiej niż którykolwiek z nas, ale dlatego, że pośród nas próżno szukać kogoś z tak idealną pokorą i cierpliwością... Przypomnijcie, Ojczy, przecież i Wam, przez te trzy i pół roku nigdy, ani razu nie odpowiedział żadnym słowem sprzeciwu, nie zaprzeczył...*

– *W istocie! To prawda! Gdzie jest moje dziecko – Teofil?*

A Teofil, choć w każdej sytuacji starał się być w pobliżu chorego, teraz nie pokazywał się, ponieważ jego pojawienie się powodowało rozdrażnienie starca. I tym razem stał tuż za drzwiami i słysząc: – *Gdzie moje dziecko – Teofil?* – zrozumiał, iż nadeszła decydująca chwila. Szybko wszedł do kelii, by paść na kolana przy łożu, na którym leżał umierający namiestnik, lecz ten zsunął się na podłogę przed nim, uprzedzając gest Teofila, i przemówił przez łzy:

– *Wybacz mi dziecko, nie wiedziałem!*

– *Bóg Ci wybaczy ojczy czcigodny, wybacz i mnie grzesznemu!*

– *Bóg Ci wybaczy i błogosławi!*

Na rękach Teofila przetożony dokonał żywota. Bracia zajęli się przygotowaniem do pogrzebu, a Teofil pośpiesznie wybiegł i udał się do katedry. Po wejściu do części ołtarzowej padł na twarz przed ołtarzem i płacząc rzewnie, modlił się:



Czcigodny starzec Damaskinos ze swoimi uczniami, św. Góra Atos;

– Wspomnij Panie niedawno zmarłego mojego ojca duchowego..., ale jego dalsze słowa z powodu też były niezrozumiałe... Usłyszał to dyrygent, który, przypadkowo przechodził przez *kliros*. Z niedowierzaniem zadawał sobie pytanie: czy to możliwe, by świętej pamięci namiestnik mógł być Ojcem duchowym Teofila...?

Zakończyły się uroczystości pogrzebowe. Teofil został nowym przełożonym. Gdy życie monasteru zaczęło płynąć zwyczajnym trybem, dyrygent jakby przypadkiem zwrócił się Teofila z pytaniem:

– Czcigodny Ojcze, czy świętej pamięci nasz namiestnik był waszym Ojcem duchowym?

Padła odpowiedź:

– Dziecko moje, modliłem się długo do Boga, by powstał mi Ojca duchowego. Pan Bóg najlepiej wiedział jaki będzie potrzebny Ojciec duchowy dla mnie, nieuporządkowanego.

Podsumowanie opowiadania spisane przez słuchacza archimandryty Aleksandra:

Pan Bóg dopuszczał, by diabeł wcielał się w przełożonego, po to aby wypracować cierpliwość u Teofila, ale z tego powodu nikt nie ucierpiał. Bóg nie dopuścił też do śmierci bez pojednania.

To pouczające opowiadanie poszczęściło mi się słyszeć z tych samych ust archimandryty kilkakrotnie. Zwłaszcza, gdy rozstania, a bardziej nawet przygotowanie do rozstania, przedłużało się, trwało to miesiącami i zmienił się skład dzieci duchowych i słuchaczy.

Miało to miejsce ponad trzydzieści siedem lat temu. Nie mogę ręczyć za pełną dokładność, może dopuściłem się skrótów. Wydaje się jednak, że zarówno dla świeckich jak i początkujących mnichów może być pożyteczne.

Autor opowiadania, archimandryta Aleksander zaleca też czytanie "Drabiny raju", św. Jana Klimaka. W rozprawie tej znajdziemy myśl: *Pan Bóg dopuszcza czasami i w przeciągu całego życia grzeszną niemoc w dobrym celu, aby tym sposobem zapobiec większym upadkom.* Zatem jesteśmy zdania, że w tym przypadku, zachowanie i słowa przełożonego monasteru był poprawne we wszystkim – poza stosunkiem do Teofila. Przedśmiertne wyznanie swojej niemocy, przyćmiło w nim, jak nam się wydaje, wszystkie jego duchowe dokonania i w swej nieprzytomności ukorzył się nisko, co też jest potrzebne do zbawienia. *Błogostawieni ubodzy duchem: albowiem do nich należy Królestwo Niebieskie.* Dodam jeszcze od siebie, że wielu szczerze poszukującym zbawienia, nierzadko posyłany jest prześladowca na całe życie, z reguły, spośród domowników i bliskich, zaś przytoczony przykład najlepiej przekazuje sens takiego napięcia duchowego (w tym przypadku przewodnictwa duchowego). *Tłum. H.I.*

Fragment książki „Podręczna książka dla mnichów i świeckich”. Opr. Archimandryta Jan Krestiankin, Wyd. Swiato-Uspienskijskij Pskowsko-Pieczerskijskij Monaster, 1998;

# Duchowy kapitał rodzin

## Wychowanie dzieci według pouczeń św. Paisjusza Hagioroty, cz.II

Dzieło wychowania naszej Cerkwi, oparte na roztropności, wpływa terapeutycznie na dusze naszych dzieci, ograniczając ich poszukiwania, zwalczając ich namiętności od samego ich pojawienia się i oczyszczając dusze i ciała miłością naszego Chrystusa. Oczywiście w trudzie wychowania dzieci najważniejsza jest ostrożność, aby odbywało się z dużą delikatnością i znajomością możliwości dziecka i nie prowadziło do przeciwnych rezultatów.

Kiedyś zapytano starca:

– Abba, niektóre matki pytają, jaką modlitwę powinny odmawiać dzieci w wieku trzech lub czterech lat?

Mądry i roztropny starzec odpowiedział:

– Powiedz im: jesteś matką, zobacz, ile wytrzyma twoje dziecko. Nie muszą działać zgodnie z zaleceniami.

– Abba, czy dzieci, które są przyprowadzane na całonocne czuwanie, nie męczą się?

– Podczas jutrzni trzeba dać im trochę odpocząć, a podczas Boskiej Liturgii niech zabiorą je do cerkwi. Matki, aby dzieci nie sprawiały kłopotów, muszą uczyć je modlitwy od najmłodszych lat. Rodzice powinni racjonalnie pomagać swoim dzieciom, aby przybliżyły się do Chrystusa od najmłodszego wieku i doświadczały bardziej wzniosłych, czyli duchowych, radości. A kiedy dzieci zaczynają chodzić do szkoły, należy stopniowo studiować z nimi jakąś duchową książkę, pomagając duchowo ją przeżywać. Wtedy staną się aniołami i dzięki modlitwie znajdą wielką odwagę przed Bogiem. Takie dzieci są duchowym kapitałem rodzin.

Według świętych Ojców naszego Kościoła cnota roztropności rodzi się z pokory. Rozsądny może być tylko człowiek pokorny, ponieważ przez jego pokorę łaska Ducha Świętego przyciąga i oświeca go w jego działaniu. Z drugiej strony osoba pokorna nie ma uprzedzeń ani przywiązania do swojej pozycji i działań, dlatego z ufnością przyjmuje wolę Boga, w pełni szanując wolność osobowości drugiego człowieka, nawet jeśli tym drugim jest małe dziecko.

Egoistyczny i dumny człowiek nie otrzymuje oświecenia od Boga, jest pełen obsesji i uprzedzeń, wymaga, aby inni stali się tym, kim chce, chce działać zgodnie z własną wolą, a nie tym, co naprawdę podoba się Bogu i jest pożyteczne jego dziecku. Dlatego popełnia błędy, rani duszę swojego dziecka i wtedy zaczyna ono okazywać bunt i negatywne skutki. Taka osoba nie chce słyszeć ani o wolności osobowości swojego dziecka, ani o ograniczeniach jego sił.

Sam rodzic, jako nauczyciel, musi przejść edukację terapeutyczną, aby móc właściwie prowadzić swoje dzieci. Oto, co mówi nam o tym mądry czcigodny starzec:

– Abba, pewna matka, podaje swojemu dziecku wodę święconą, a ono ją wypluwa. Co powinna zrobić?

Odpowiedział:

– Modlić się za dziecko. Może to kwestia sposobu, w jaki podaje dziecku wodę święconą, wywołując w nim odmowną reakcję. Aby dzieci mogły stanąć na ścieżce Boga, rodzice muszą żyć prawidłowo pod względem duchowym. Niektórzy rodzice, będąc religijni, próbują pomóc swoim dzieciom stać się dobrymi nie dlatego, że troszczą się o zbawienie ich dusz, ale dlatego, że chcą, aby stały się dobrymi dziećmi. Bardziej przejmują się tym, co ludzie powiedzą o ich dzieciach, niż tym, że trafią do piekła. Jak więc Bóg im wtedy pomoże?

A duchowo wolny i rozsądny starzec kontynuuje, mówiąc:

– Celem nie jest to, aby dzieci za wszelką cenę chodziły do cerkwi, ale żeby tę Cerkiew pokochały. I nie to, żeby nieustannie czyniły dobro, ale uważały je za coś naturalnego, bezsprzecznego. W ten sposób dorastają pobożne, zdrowe na ciele i umyśle, bez urazów psychicznych. Jeśli rodzice zmuszają dziecko z bojaźni Bożej, Bóg pomaga i dziecku jest łatwiej. Jeśli rodzice robią to z egoizmu, Bóg nie pomaga. Dzieciom często jest trudno z powodu dumy rodziców.

Ponieważ bezkrytyczna, przesadna miłość rodziców zawiera w sobie samolubstwo i brak zaufania do Boga, szkodzi dzieciom, zastępuje bowiem prawidłowe wychowanie i przynosi zło, zamiast być pożyteczną. Kiedy zapytano starca, czy przy swojej bezkrytycznej miłości nawet matka może skrzywdzić dziecko, odpowiedział:

– Oczywiście, że tak. Na przykład, gdy matka widzi, że dziecku trudno jest chodzić, mówi: „Jakże go żal! Biedactwo, on nie może chodzić” – bierze je na ręce, zamiast trochę podprowadzić za rękę. Jak nauczy się samodzielnie chodzić? Matka oczywiście robi to z miłości, ale szkodzi mu swoją nadmierną uwagą.

Miłość potrzebuje hamulców, rozsądku. Prawdziwą miłość wyróżnia bezinteresowność, nie ma w niej egoizmu, ale jest roztropność. Wiele osób uważa, że kocha swoje dzieci, ale ich postawa prowadzi je do katastrofy. Kiedy na przykład matka z nadmiernej miłości całuje dziecko i mówi mu: „na całym świecie nie ma takiego dziecka jak moje”, umacnia w nim tylko dumę i niezdrową samoocenę. Wtedy dziecko przestaje słuchać



Św. Paisjusz z kilkuletnim chłopcem.

rodziców, bo wydaje mu się, że wie wszystko. Tak jak boli lekkomyślna miłość, tak boli lekkomyślna presja, ponieważ jedno i drugie wynika z naszego niezdrowego egoizmu. Starzec zwrócił na to uwagę, mówiąc:

Niektórzy rodzice wywierają na dzieciach dużą presję, nawet w obecności nieznanym. To tak, jakby mieli jakiegoś ośła i kierowali go kijem do przodu, trzymając uzdę w dłoniach, ale każąc mu chodzić swobodnie! Potem dochodzą do punktu, w którym zaczynają bić dzieci. Swoją presją rodzice nie pomagają, ale je duszą. Stale tylko: Nie to, nie tamto, zrób to w ten sposób... Wodze muszą być trzymane, ale tak by nie pękły. Niech uważnie kontrolują dzieci, aby skierować je na prawdziwą ścieżkę, nie tworząc przepaści między sobą a nimi. Niech robią to, co dobry ogrodnik, gdy sadi drzewo: delikatnie przywiązuje je do kołka, żeby rości równomiernie i nie raniło się, gdy wiatr zacznie przechylać je na prawo i lewo. Ogradza je nawet wikliną i regularnie podlewa, pilnuje, by, dopóki jego gałęzie nie podrosną, nie były obgryzane przez kozy. Ponieważ jeśli zostanie pozostawione bez gałęzi, nie może dać ci ani owoców, ani cienia. A kiedy jego gałęzie wyrosną, wtedy ogrodnik usuwa ogrodzenie, a drzewo zaczyna owocować, a w jego cieniu mogą znaleźć schronienie kozy, owce i ludzie.

W nadmiernej trosce rodzice w większości przypadków chcą owinąć dziecko drutem, podczas gdy trzeba je tylko delikatnie podwiązać, aby nie zrobić im krzywdy. Niech starają się pomagać dzieciom w sposób pielęgnujący w ich duszach godność, aby odbierały dobro jako konieczność. Niech wyjaśnią im, czym jest dobro, tak uprzejmie, jak tylko potrafią, miłością i bólem. Starzec Paisjusz zawsze podkreślał zarówno młodym,

jak i dorosłym: cokolwiek robimy, musimy to robić z gorliwością, wdzięcznością, miłością i bólem. Radził rodzicom pielęgnować w dzieciach godność, aby one same odważnie i radośnie czyniły w życiu dobro, kochały Chrystusa i bliźniego, a ich życie napełniło się duchowym znaczeniem.

Kiedy rodzice zauważą brzydkie zachowanie i negatywne reakcje swoich dzieci, trzeba spokojnie dociec, co jest tego przyczyną. Bardzo często przykład rodziców odgrywa dużą rolę w kształtowaniu charakteru i świata duchowego naszych dzieci.

Starzec powiedział: Jeśli dziecko nas słucha, ale zachowuje się źle, to znaczy, że coś tu jest nie tak. Może widzi brzydkie sceny lub słyszy brzydkie słowa w domu lub na ulicy. W każdym razie pomagamy dzieciom głównie własnym przykładem, a nie naciskiem.

Wielu rodziców kłóci się na oczach swoich dzieci, dając im przez to złą lekcję. Biedne dzieci są zmartwione. Następnie, aby je pocieszyć, rodzice zaczynają spełniać dowolne z ich pragnień. Ojciec idzie i mówi mu życzliwie: Co chcesz, aby ci kupił, moje złotko?

Tak samo postępuje matka, w wyniku czego dzieci wyrastają na kapryśne i obtudne. Jeśli później rodzice nie dadzą im tego, czego chcą, zaczynają ich straszyć, że popełnią samobójstwo.

Widzę, jak dobry przykład płynący od rodziców pomaga dzieciom. Kiedy dzieci widzą, że rodzice się kochają, traktują z szacunkiem, modlą się itp., to utrwala to w swoich duszach.

cdn

Metropolita Atanazy, „Niech się nie trwoży serce wasze...”, Wyd. Bratczyk;

Święty Starzec Porfiriusz Kawsokaliwita

# Miłość Chrystusowa

cz. II

na podstawie nagrania rozmowy ze starcem Porfiriuszem

## Miłujmy na ile to możliwe Chrystusa

– Jakie pożyteczne dla duszy pouczenia Starca Porfiriusza szczególnie zapadły wam w pamięci?  
 – On zawsze mówił, abyśmy, jak tylko to możliwe, więcej kochali Chrystusa: Kto miłuje Chrystusa, ten unika grzechu. Szczególnie podkreślał potrzebę miłości do Boga i miał rację, jak wiecie, ktoś może żyć uważnie i cnotliwie, starając się uniknąć wiecznych cierpień. Jest to pierwsza kategoria ludzi. Do drugiej kategorii należą ci, którzy starają się nie grzeszyć, pamiętając o Bożych obietnicach i o dziedziczeniu rajskich komnat. Jednak ludzie z trzeciej, najwyższej kategorii, jak uczył Starzec Porfiriusz, dążą do tego, aby żyć cnotliwie z miłości do Boga dlatego, że nie chcą zasmucać Boga, Który sam pierwszy nas umiłował (1 Jan 4.19). Taka miłość rodzi w duszy uczucie rajskiej rozkoszy, sama jest zaczątkiem rajcu.

## Gdybyśmy tylko mogli ujrzeć jak Chrystus nas miłuje

Bóg nigdy i nigdzie nas nie zostawia. Od tej chwili, kiedy przyszedł na ziemię, rodząc się od Przenajświętszej Dziewicy Marii i stał się Bogocześnikiem, On jest zawsze z nami. Tak jak mówił Starzec Porfiriusz, niech jego modlitwy będą zawsze z nami, gdybyśmy tylko ujrzeli jak nas Chrystus miłuje i co On dla nas czyni – stracilibyśmy rozum z tak wielkiej radości. Pozostalibyśmy w Jego objęciach i już nic innego nas by nie interesowało.

## Miłość pasterki i miłość Chrystusa

Pewnego razu kiedy znajdowałem się u Starca w Kalisiji (przedmieścia Aten – *przyp. tłum.*), przyszła do niego wiadomość, że w Atenach przygotowywane jest wieczorne spotkanie z jednym z atoskich ihumenów. Ojciec Porfiriusz powiedział mi, że bardzo chciałby pooddychać powietrzem Świętej Góry, mając na myśli spotkanie z gościem z Atosu. Jeden z przyjaciół ojca Porfiriusza zawiózł nas jadąc ulicą Asklipija do cerkwi Świętego Mikołaja (cerkiew w centrum Aten – *przyp. tłum.*), w której odbywało się spotkanie. Sala była przepiękna, najwięcej wśród zebranych było studentów i studentek. Na początku zabrał głos pewien teolog, który całkiem dobrze wyjaśnił spojrzenie ojców Świętej Góry na problemy współczesne. Po nim zabrał głos ihumen ze Świętej Góry. Wydawało się, że poziom uduchowienia w sali sięgnął swego szczytu. Kiedy zakończył, jednemu ze studentów, który zauważył pochylonego ojca Porfiriusza siedzącego w kąci, przyszła do głowy myśl, aby poprosić go o powiedzenie kilku słów do zebranych. Większość zebranych poparła tę propozycję. Starzec wydawał się być trochę zażenowany i odparł, że nie



Fresk z XIV wieku z monasteru Wysokie Decany w Kosowie

występuje na spotkaniach publicznych, ale „głos ludu” zmusza go do wystąpienia. Bardzo cichym, ledwie słyszalnym głosem rzekł: Ja nie występuję, tylko modlę się do Boga, aby oświecił mego postusznika (miał na myśli swego przedmówcę – ihumena z Atos), aby darował mu słowo. Słuchacze nie zadowolili się tymi słowami i poprosili, aby powiedział coś jeszcze. Wtedy ojciec Porfiriusz zapytał: O czym chcielibyście, abym z wami porozmawiał? O tym jak w naszych czasach można prowadzić prawdziwie chrześcijańskie życie – odpowiedzieli zebrani. I Starzec bardzo powoli zaczął mówić: Wiele osób mówi, że życie chrześcijanina jest ciężkie i nieprzyjemne, ale ja uważam, że jest ono lekkie i bardzo przyjemne, ale w obecności dwóch rzeczy: pokory i miłości. Słuchacze, spośród których wielu robiło notatki w swoich notesach, zapytali: Jak my możemy Ojczy zdobywać pokorę i miłość? Wtedy Starzec, z nieodłącznym i niemożliwym do naśladowania jego talentem narratorskim, zaczął mówić „przypowieściami”: Opowiem wam moje dzieci – zaczął – pewną historię. Kiedyś w górach mieszkała pewna pasterka, która paskała owce. Cały dzień spędzała pracując, troszcząc się o stado: wyganiała je na pastwisko, prowadziła do wodopoju, chroniła przed dzikimi zwierzętami. Wieczorem zaganiała stado z powrotem do owczarni, doła i pozostawiała swoje owce do rana. Kiedy następowała noc i jej rodzice zasypiali, ona nie bacząc na silne zmęczenie, pokonywała ogrodzenie i biegła w ciemności, brnąc wśród skał i kłujących krzewów na umówione zboczce, aby spotkać się tam z pastuchem, w którym była zakochana.

Kiedy go widziała, to nie bacząc na trudy i ofiary, które ponosiła, aby przyjść na spotkanie, jej dusza napełniała się szczęściem, a im więcej przyjście na spotkanie kosztowało ją trudu i ofiarności, o których już wcześniej wspomniałem, tym bardziej czuła się jeszcze bardziej szczęśliwa. Wybaczcie, że ja – mnich, mówię wam o zakochanych. Musiałem przytoczyć taki przykład, abyście lepiej zrozumieli to, o czym chcę wam powiedzieć.

Dusza powinna mieć swego ukochanego – Chrystusa, aby być radosna jak zakochana pasterka. Czym jednak jest miłość ludzka w porównaniu z miłością Bożą? Jest to miłość fałszywa i czasowa, podczas gdy miłość Boża jest prawdziwa i wieczna. Dusza, która miłuje Chrystusa jest zawsze radosna i szczęśliwa, niezależnie od tego co się z nią dzieje, niezależnie od tego jakiego trudu i ofiary by wymagała ta Boża miłość. Mało tego, im więcej trudu i ofiarności ponosi dusza dla ukochanego Chrystusa, tym większe odczuwa szczęście. Dusza kocha Chrystusa kiedy zna i wypełnia Jego przykazania. Kiedy miłuje Chrystusa, zaczyna też kochać ludzi – nie może ich nienawidzić. Szatan nie może wejść do duszy, która miłuje Chrystusa. Jako przykład weźmy teraz nasze audytorium: zakładamy, że my wszyscy tu zebrani jesteśmy dobrymi ludźmi. Jeśli teraz w drzwiach pojawią się chuligani i zechcą wejść do środka, to nie będą mogli tego uczynić dlatego, że sala jest już wypełniona. To samo dotyczy duszy, która jest wypełniona Chrystusem – diabeł nie może do niej wejść i w niej pozostać, niezależnie od tego, jak bardzo by się starał. On się nie zmieści, nie ma dla niego wolnego miejsca. Tak właśnie możemy prowadzić prawdziwie chrześcijańskie życie. Wszyscy zebrani byli głęboko poruszeni tymi prostymi, ale głębokimi słowami Starca. Po kilku dniach od tego spotkania, ponownie odwiedziłem ojca Porfiriusza w Kalisji. Opowiedziałem mu między innymi o tym, z jaką gorącą aprobatą młodzież i ci, którym potem opowiedziano o czym mówił ojciec Porfiriusz, przyjęli jego słowa i przykład z pasterką. Starzec ucieszył się i rzekł: Niech będzie z nimi Boże błogostawieństwo. Wiesz moje dziecko, ja nie występuję publicznie na zebraniach. Zmuszono mnie, aby cokolwiek powiedzieć. Wiesz, ta pasterka przychodziła do mnie do spowiedzi. Wszystko było tak – jak opowiedziałem.

Ojciec – zapytałem – to znaczy, że historia z pasterką faktycznie miała miejsce w rzeczywistości?

Tak, oczywiście – odparł ojciec Porfiriusz. Wywarło na mnie wielkie wrażenie to, z jakim powodzeniem Starzec w celu lepszego wytłumaczenia jak postępować w walce o wieczność, wykorzystał w swoich przypowieściach wydarzenia z codziennego życia. Ojciec Porfiriusz mówiąc o miłości Bożej i miłości do człowieka rozsądnie unikał rozdzielania tych dwóch spraw, jak to czynią członkowie sekt. Nie mówił tylko i wyłącznie o miłości do Boga lub tylko o miłości do człowieka. Robił tak, gdyż w pierwszym przypadku doszlibyśmy do całkowi-

cie nie duchowej alienacji człowieka, a w końcu końców – i Boga, a w drugim – do humanistycznej alienacji Boga, a w rezultacie i człowieka. Starzec zawsze mówił o prawosławnym połączeniu miłości Bożej i ludzkiej mającej charakter linii pionowych i horyzontalnych, linii, które przecinają się w kształcie krzyża w ciele Cerkwi. Uczył tego nie w abstrakcyjnych pouczeniach, ale całkowicie konkretnie, podając przykłady wzięte z życia.

### **Raj – to miłość do Chrystusa**

Co to takiego Raj? To Chrystus, – mówił ojciec Porfiriusz. – Kiedy miłujesz Chrystusa, wtedy nie bacząc na poczucie własnej grzeszności i swoich słabości, ufasz, że pokonałeś śmierć dlatego, że znajdujesz się w kręgu miłości Chrystusowej. I niech Bóg okaże nam swoją łaskę, abyśmy widzieli oblicze Boże i tutaj na ziemi i tam dokąd się udamy.

### **Ja wszystkich kocham i za wszystkich się modlę**

– Tak, modlę się za wszystkich i za tych, którzy stąd odjeżdżają nie spotkawszy się ze mną. Za wszystkich ogółem, a za niektórych po imieniu.

– I nie męczycie się? Tylu ludzi.. Jak dajecie radę? – Ja ich miłuję. Pragnę wszystkim pomóc, ale nie mogę i martwię się bardzo z tego powodu. Mówię bez przerwy przez cały dzień, tak że w ustach mi zasycha. Zaczynam mówić o czwartej lub piątej rano. Na przykład dzisiaj o piątej rano zadzwonił do mnie przełożony jednego z monasterów na Świętej Górze Atos, a po nim pewien biskup z Krety. Przedwczoraj o północy zadzwonił do mnie człowiek z wyspy na Oceanie Spokojnym. Rozumiesz? W tym czasie kiedy przebywam tutaj, duchem przebywałem tam. Opowiadał mi o swoich córkach. Udzieliłem mu porady dotyczącej jednej z nich. Człowiek ten niesamowicie się ucieszył. Powiedziałem mu, aby jeszcze raz do mnie kiedyś zadzwonił. Kiedy jestem zmęczony, zasłaniam twarz i tylko błogostawie przychodzących do mnie. Ludzie przyjeżdżają z całej Grecji i z daleka, z zagranicy. Przedwczoraj byli ludzie z Aleksandrii, z Kiato koło Koryntu. Ludzie mają olbrzymie problemy. Cóż robić...staram się. Jednak nie mogę cały czas mówić. Ludzie się denerwują, odchodzą, a potem rozchodzą się plotki... Przełożony monasteru Paraklit (monaster w pobliżu Aten – *przyp. tłum.*) radzi mi przyjmować wszystkich, choćby na krótko, ale porozmawiać z każdym lub tylko pobłogostawić. Wiesz, że nikt nie może zadowolić takiej mnogości ludzi. Dlatego też dziś niektórzy mogą mnie nazywać świętym, a jutro w gazetach mogą o mnie napisać, że ludzie są bardzo niezadowoleni ze mnie i że ich zawodzę.

### **Nie oczekuj, że będą ciebie lubić**

„Chrońcie siebie przed uczuciem zawiści. Ona pożera człowieka. Jedna mniszka pozazdrościła drugiej i wydawało się jej, że zachowanie tej drugiej ze swoim ojcem duchowym jest skandaliczne. *cdn*

I rozdział książki Starca Porfiriusza Kawsokaliwity "Zbiór dobrych rad duchowych", *tłum: E.P.*

## Chrystus się rodzi! Wychwalajcie Go!

Narodzenie naszego Zbawiciela i Pana, Jezusa Chrystusa, to jedno z najradośniejszych świat świata chrześcijańskiego. Nadszedł radosny moment przywitania Syna Bożego, który stał się w pełni człowiekiem, jednym z nas – oprócz grzechu. W życiu prawosławnego chrześcijanina to także czas nabrania duchowych sił oraz spotkań w gronie rodzinnym. (...). xrs

Fot.: Wissarion Polak, Maria Wysocka



## Święto Objawienia Pańskiego

Święto Objawienia Pańskiego, tzw. Teofania, to czas, w którym jesteśmy świadkami Chrztu Pana naszego Jezusa Chrystusa. Jesteśmy świadkami symbolicznego ukazania się Trójcy Świętej oraz świadkami uświęcenia przez Boga wszelkich wód, a wraz z nimi całej przyrody. W tym dniu, po Świętej Liturgii, następuje obrzęd Wielkiego Poświęcenia Wody, podczas którego Bóg obdarza nas Swą łaską, co w postaci wody święconej, towarzyszy nam przez cały rok. (...). xrs

Fot.: Łukasz Troc





## #KALENDARIUM

opr. M. W.

**31.01-01.02.2026** – 29 Międzynarodowy Festiwal Kolęd Wschodniostowiańskich w Terespolu, sala Miejskiego Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji;

**01.02.2026** – **godz. 9.20** TVP Kultura w cyklu Misja: gościnność. Losy uchodźców i migrantów. Opowiadają przedstawiciele polskich Kościołów mniejszościowych związanych z Polską Radą Ekumeniczną;

**03.02.2026** – **godz. 6.24** TVP 2 – reportaż „Mam dobry los” – historia Eugeniusza Siemieniuka, architekta, krajoznawcy. Przykład przywiązania do ojczystej kultury, rodzinnego języka, do prawosławnego wyznania;

**08.02.2026** – o **godz. 8.00** TVP Kultura i TVP3 Białystok – Liturgia prawosławna z cerkwi w Zaściankach;

**11.02.2026** – **po Akatyście o godz. 17.00** w naszej parafialnej świątyni spotkanie dla osób po konwersji i zainteresowanych Prawosławiem. Grupą opiekuje się o. Dawid Martyniuk;

**15.02.2026** – **godz. 9.20** TVP Kultura w cyklu Wspólny Dom – Jak historię Łemków można przełożyć na język opery? Jak mówić o traumie bez dosłowności?

**20.02.2026** – **godz. 19.00** koncert Artura Dutkiewicza „Nowosielski. Audiovisual” – muzyka i sztuka wizualna, Ursynowskie Centrum Kultury „Alternatywy”;

**22.02.2026** – o **godz. 8.00** TVP Kultura i TVP3 Białystok – Liturgia prawosławna z Białegostoku (Niedziela Przebaczania Win);

**22.02.2026** – **godz. 9.00** w TVP Kultura – z cyklu Niepojęte: Rozum a wiara – eksperci akademicki opowiedzą m.in. o duszy w kontekście sztucznej inteligencji i nauki oraz o obchodzeniu się z problemem dowodów na istnienie Boga;

**do 30.06.2026** wystawa pt. „Formy obecności. Sztuka Łemków/ Rusinów Karpackich”, Muzeum Etnograficzne w Warszawie, szeroka prezentacja dorobku artystycznego karpackiej społeczności;

## Polecamy:

– w każdą niedzielę o godz. 17:30 w TVP 3 Białystok program „U Źródła Wiary”; powtórki we wtorki o godz. 8.10 oraz 19.30;

– aktualne zapowiedzi i zwiastuny programów ekumenicznych na FB Oikoumene TVP;

– strony internetowe – cerkiew.pl. Polskie prawosławie w mediach;

radio internetowe: z Białegostoku – Radio Orthodoxyia – każdego dnia w godz. 16.00-21.00 ([www.orthodoxia.pl](http://www.orthodoxia.pl));

z Lubina – Głos Wiary – każdego dnia w godz. 7.30 – 21.15 ([www.gloswiary.online](http://www.gloswiary.online))

**Dziękujemy za pomoc przygotowaniu Kalendarium ojcowi diakonowi dr Łukaszowi Leonkiewiczowi i Redakcji Audycji Ekumenicznych**



ОПЕКА I ПИЕЛЭНАЦІЯ  
НАГРОБКЎ

Dochód przeznaczony na ratowanie zabytków

kom. +48 502 397 180

Parafia Prawosławna Św. Jana Klimaka na Woli  
[www.cmentarz.prawoslawie.pl](http://www.cmentarz.prawoslawie.pl), [uslugi@prawoslawie.pl](mailto:uslugi@prawoslawie.pl)

## Kancelaria parafii

**i Zarządu Cmentarza czynna:**

pon. – czw. od 9:00 do 15:00;

pt. od 9:00 – 13:00

tel.. 22 836 68 16

Proboszcz parafii: tel. 500 273 762

Kancelaria parafii: tel. 536 423 612

Kancelaria Zarządu Cmentarza:

tel. 511 996 312

ul. Wolska 138/140, 01-126 Warszawa

[www.prawoslawie.pl](http://www.prawoslawie.pl) [www.cmentarz.prawoslawie.pl](http://www.cmentarz.prawoslawie.pl)

**PKO BP 56 1020 1185**

**0000 4302 0109 8904**

## LEŚTOWICA

### miesięcznik parafii

**św. Jana Klimaka**

opieka: ojciec Adam

Misijuk,

proboszcz Parafii

redakcja: ojciec Remi-

gusz Sosnowy, Helena

Imszenik, Dorota Maj,

Jarosław Panasiuk,

Elżbieta Pawlak, Łukasz

Troc, Maria Wysocka

## Nabożeństwa w naszej parafii luty 2026

01.02 Niedziela	<b>Niedziela o Celniku i Faryzeuszu.</b> godz. 7 <sup>00</sup> – Święta Liturgia. godz. 8 <sup>30</sup> – Święta Liturgia. godz. 10 <sup>00</sup> – Święta Liturgia.	20.02 Piątek	<i>Liturgia nie jest sprawowana.</i> godz. 9 <sup>00</sup> – Godziny kanoniczne, Panichida.
02.02 Poniedziałek	godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia. <b>Tydzień ciągły – bez postu.</b>	21.02 Sobota	<b>Św. Ojców poprzez post i wysiłek zbawiających się. Św. Charalampusza.</b> godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia. godz. 17 <sup>00</sup> – Wsienoszcznoje bdienije.
03.02 Wtorek	godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia.	22.02 Niedziela	<b>Niedziela Przebaczenia Win. Niedziela Seropustna. Wspomnienie wypędzenia Adama z Raju.</b> godz. 7 <sup>00</sup> – Święta Liturgia. godz. 8 <sup>30</sup> – Święta Liturgia. godz. 10 <sup>00</sup> – Święta Liturgia. <b>Po I, II i III Liturgii, Obrzęd przebaczenia win przed rozpoczęciem Wielkiego Postu.</b>
04.02 Środa	<b>Spotkanie Seniorów parafii.</b> godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia. godz. 17 <sup>00</sup> – Akatyst ku czci Najświętszej Bogurodzicy.		23.02 Poniedziałek
05.02 Czwartek	godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia.	24.02 Wtorek	godz. 8 <sup>00</sup> – Jutrznia, litija. godz. 17 <sup>00</sup> – <b>Kanon Pokutny św. Andrzeja z Krety.</b>
06.02 Piątek	<b>Św. Kseni Petersburskiej.</b> godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia.	25.02 Środa	godz. 7 <sup>30</sup> – Godziny kanoniczne i izobrazitielny. godz. 9 <sup>00</sup> – Liturgia Uprzednio Uświęconych Darów, litija. godz. 17 <sup>00</sup> – <b>Kanon Pokutny św. Andrzeja z Krety.</b>
07.02 Sobota	<b>Św. Grzegorza Teologa, abpa Konstantynopola.</b> godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia. godz. 17 <sup>00</sup> – Wsienoszcznoje bdienije.		26.02 Czwartek
08.02 Niedziela	<b>Niedziela o Synu Marnotrawnym.</b> godz. 7 <sup>00</sup> – Święta Liturgia. godz. 8 <sup>30</sup> – Święta Liturgia. godz. 10 <sup>00</sup> – Święta Liturgia.	27.02 Piątek	godz. 8 <sup>00</sup> – Jutrznia, litija. godz. 16 <sup>30</sup> – 9 godz. kanoniczna i izobrazitielny, godz. 17 <sup>00</sup> – Liturgia Uprzednio Uświęconych Darów. <b>Molebień z poświęceniem koliwa.</b>
09.02 Poniedziałek	<b>Przeniesienie relikwii św. Jana Chryzostoma.</b> godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia.		28.02 Sobota
10.02 Wtorek	godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia.	01.03 Niedziela	<b>Niedziela I Niedziela Wielkiego Postu. Triumf Ortodoksji.</b> godz. 7 <sup>00</sup> – Liturgia św. Bazylego Wielkiego. godz. 8 <sup>30</sup> – Liturgia św. Bazylego Wielkiego. godz. 10 <sup>00</sup> – Liturgia św. Bazylego Wielkiego.
11.02 Środa	godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia. godz. 17 <sup>00</sup> – Jutrznia.		16.02 Poniedziałek
12.02 Czwartek	<b>Sobór Trzech Wielkich Hierarchów i Nauczycieli Kościoła: Bazylego Wielkiego, Grzegorza Teologa i Jana Chryzostoma.</b> godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia.	17.02 Wtorek	<b>Św. męcz. Antoniego Supraskiego.</b> godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia.
13.02 Piątek	godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia.	18.02 Środa	<b>Spotkanie Seniorów parafii.</b> <i>Liturgia nie jest sprawowana.</i> godz. 9 <sup>00</sup> – Godziny kanoniczne, Panichida. godz. 17 <sup>00</sup> – Akatyst za dusze zmarłych.
14.02 Sobota	<b>Sobota Rodzicielska (mięsopustna). Modlitwy za zmarłych.</b> godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia. <b>Wigilia święta Spotkania Pańskiego.</b> godz. 17 <sup>00</sup> – Wsienoszcznoje bdienije.		19.02 Czwartek
15.02 Niedziela	<b>Niedziela o Sądzie Ostatecznym. Mięsopustna. Święto Spotkania Pańskiego.</b> godz. 7 <sup>00</sup> – Święta Liturgia. godz. 8 <sup>30</sup> – Święta Liturgia. godz. 10 <sup>00</sup> – Święta Liturgia.		